LOKALNIE · OPINIA

NIE TYLKO DZIAŁACZY WINA – O POLSKIM SPORCIE SŁÓW KILKA

Kamil Rybikowski · 16 sierpnia 2024



Zakończyły się 33. letnie Igrzyska Olimpijskie. Po dwóch „covidowych" zmaganiach – letnich w Tokio i zimowych w Pekinie – oglądanie zawodów sportowych przy pełnych trybunach, w kraju, gdzie docenia się sport na najwyższym poziomie, było dla osób zainteresowanych sportem nie lada przyjemnością. I nawet średnio udana ceremonia otwarcia nie zepsuła tego. Bardziej dokuczać mogły nieliczne sukcesy reprezentantów Polski.

Mazurka Dąbrowskiego usłyszeć mogliśmy wyłącznie raz, na niższych stopniach podium polscy sportowcy stawali jeszcze dziewięciokrotnie. Łącznie jedno złoto, cztery srebra i pięć brązów plasowało nas na 42. miejscu w klasyfikacji generalnej. Tak nisko w oficjalnej klasyfikacji medalowej nie byliśmy nigdy. Lepiej wypadamy, jeśli wziąć pod uwagę ogólną liczbę medali, gdyż plasujemy się wtedy na 21. pozycji.

Od czwórki największych krajów na zachodzie Europy (Niemców, Francuzów, Brytyjczyków i Włochów) dzieli nas przepaść. Niewiele ludniejsza od Polski Hiszpania ma prawie dwa razy więcej medali (18), w tym aż pięć złotych. A przecież jeszcze w latach 80-tych Hiszpanie zdobywali pojedyncze medale. Gdy sami zorganizowali Igrzyska w 1992 r., ich bilans się poprawił, ale dopiero od Aten w 2004 r. za każdym razem są lepsi od nas. Jeszcze smutniejsze jest dla nas oglądanie w klasyfikacji medalowej pleców dużo mniej licznych od nas Węgrów, Holendrów, Belgów, Szwedów, Norwegów, Bułgarów, Rumunów

czy pogrążonych w wojnie Ukraińców. Można się pocieszać, że za nami są m.in. większa od nas Argentyna czy Turcja, ale marne to pocieszenie, zwłaszcza w stosunku do tych pierwszych. Wielu bowiem pewnie wymieniłby się z Argentyną na medale (trzy krążki w każdym kolorze), w zamian za bycie mistrzem świata i kontynentu w najpopularniejszym sporcie na świecie.

Najłatwiej przyczyn porażki szukać w kondycji polskich związków sportowych. Jak co Igrzyska nie brakuje bowiem kontrowersji związanych z poczynaniami działaczy. Nie wzięcie na igrzyska sparingpartnera dla zapaśnika, zbyt późne przekazanie kombinezonów kolarzom czy kontrowersyjne wybory personalne w kadrze szermierki to tylko niektóre z afer, które pojawiły się w przestrzeni publicznej w trakcie ostatnich Igrzysk. Nastrój społeczny odczytał minister sportu Sławomir Nitras, najpierw publikując liczbę wydatków publicznych przeznaczonych na konkretne dyscypliny i same związki sportowe, a później wysyłając list do wszystkich organizacji z pytaniem, ilu działaczy pojechało sobie na olimpijską wycieczkę. Ustawienie się w kontrze do działaczy związkowych to zgrabne zagranie pijarowe – kontrowersji wszak nie brakuje, wyniki są mierne, a zaufanie społeczne do działaczy sportowych jest pewnie nawet mniejsze niż do polityków.

CZYTAJ TAKŻE: Igrzyska pod specjalnym nadzorem

Jednak spłycanie problemów polskiego sportu do samych związków i ich problemów jest z gruntu fałszywe. Zwłaszcza, że w stosunku do Tokio 2021 w większości dyscyplin zanotowaliśmy progres. 3 lata temu pozycję medalową ciągnęła lekkoatletyka, w której zdobyliśmy 9 medali, w tym wszystkie 4 złote. Dla związku tenisowego to historyczne igrzyska z pierwszy medalem, związek bokserski zdobył pierwszy medal po 32 latach. Czepianie się takich związków akurat teraz i z powodu wyników sportowych jest absurdalne.

> W dodatku świat polityki i związków sportowych często przenikają się ze sobą. Ludzie we - władzach organizacji sportowych nie biorą się przecież znikąd – to przecież nie tylko byli zawodnicy, trenerzy czy sędziowie, ale także parlamentarzyści czy samorządowcy. W każdym samorządzie mamy sportowe komisje, złożone z lokalnych polityków i pokaźne grono urzędników zajmujących się sportem. Walka polityków z działaczami sportowymi trąci więc skrajną hipokryzją, są to środowiska bardzo mocno ze sobą zespolone i zależne od siebie. Kluby dostają publiczne pieniądze, politycy darmowe wejściówki na wydarzenia sportowe i tak kręci się ta karuzela wzajemnych powiązań.

Problem jest dużo szerszy i samo poprawienie zarządzania w związkach niewiele pomoże. W Polsce niemamy bowiem kultury fizycznej na wysokim poziomie. Począwszy od szkół, po aktywność dorosłej ludności. Zbyt mało ludzi sport uprawia, także niewiele osób się sportem interesuje (nie licząc pojedynczych zrywów w przypadku dużych imprez). Według badań eurobarometru z 2022 r., Polacy są jednym z najmniej aktywnych fizycznie narodów, przewyższając jedynie Greków i Portugalczyków (których poczynania olimpijskie, co warte zauważenia, również nie zachwycają).

Mała aktywność fizyczna starszych przekłada się na dzieci i młodzież, wzorce zachowań wynoszone są bowiem z domu. Specjaliści z Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie w roku 2023 opublikowali badania, które szokują. To nie tylko problem nadwagi wśród dzieci, ale i nieumiejętności wykonania

prostych ćwiczeń ruchowych. Wśród badanych uczniów klas I-III aż 88% nie potrafi wykonać prawidłowego przewrotu w przód, 86% nie złapie odbitej od ściany piłki tenisowej, 78% dzieci nie potrafi pokonać przeszkody w biegu a 74% nie umie kozłować piłką. W porównaniu do badań z dawnych lat widać olbrzymi fizyczny regres młodego pokolenia.

Wychowanie fizyczne to wciąż w szkole przedmiot drugiej kategorii. W klasach I-III nie prowadzą go nawet przygotowani nauczyciele WF-u, lecz wychowawcy od nauczania początkowego. A przecież to moment, w którym rozwijają się zdolności ruchowe dzieci i wychwycone powinny być ich talenty do danych dyscyplin. Prowadzenie tych zajęć przez specjalistów powinno zostać wprowadzone od zaraz, ale na przeszkodzie stoi nauczycielskie pensum. Bez WF-ów nauczyciele nauczania początkowego nie prowadziliby niezbędnej do pełnego etatu liczby godzin. Dlatego ten absurd trwa w najlepsze. Nikt nie wyobraża sobie sytuacji, w której dzieci uczone są języka angielskiego przez nie-anglistę, a przy wychowaniu fizycznym takowa anomalia jest normą.

Innym problemem jest absencja na zajęciach z WF. Już dekadę temu Najwyższa Izba Kontroli alarmowała, że w szkołach podstawowych nie ćwiczy 15% uczniów, a w szkołach ponadpodstawowych liczba ta sięga nawet 30%. Często uczniowie nie ćwiczą na podstawie zwolnień wystawionych przez ich rodziców. Mimo to trudno znaleźć w polskiej szkole przypadek, gdy ktoś przez wychowanie fizyczne nie zdaje z klasy do klasy. Unikanie WF-ów powinno powodować niemożność promocji do następnej klasy, a zwolnienie z niego wystawiać powinni jedynie lekarze specjaliści. Kategorycznie nie powinny być również brane pod uwagę postulaty likwidacji oceny z WF-u, gdyż to tylko pogłębi degradacje tego przedmiotu.

Wracając jednak do sportu wyczynowego, warto zauważyć, że poprzednie kierownictwa ministerstwa sportu oraz edukacji wprowadziły do szkół program „sportowe talenty". Swoją pierwszą edycję miał on wiosną tego roku. W szkołach w całej Polsce były przeprowadzone testy sprawnościowe, które miały określić wyniki uczniów w biegu wahadłowym, skoku w dal i w podporze przodem (tzw. desce). Wedle pierwotnych założeń zanonimizowane wyniki testów miały być udostępniane związkom i klubom sportowym, które za pośrednictwem szkoły mogłyby kontaktować się z rodzicami, aby zaproponować im dalszy rozwój sportowy. Nowe władze resortu sportu i edukacji chcą jednak odejść od tego pomysłu i przeprowadzać testy sprawnościowe wyłącznie dla celów statystycznych i dydaktycznych. „Szkoła nie jest od tego, by selekcjonować dzieci na te, które są sprawne od tych, które od pierwszej lekcji WF-u są kierowane na drugą stronę – wy jesteście niesprawni ruchowo" – argumentował zmiany minister sportu Sławomir Nitras. Zgodzić się należy, że udostępnianie danych o wynikach sprawnościowych w szkole związkom sportowym i klubom mogło stanowić naruszenie danych osobowych. Zwracał na to uwagę m.in. Rzecznik Praw Obywatelskich. Całkowite uniemożliwienie jednak udostępnienia tych danych podmiotom odpowiedzialnym za szkolenie przyszłych sportowców to pozbawianie się cennego instrumentu, mogącego pomóc odkryć faktyczne sportowe talenty. Wystarczyłoby przecież zgodnie z prawem udostępniać tylko dane tych uczniów, którzy dostaną stosowną zgodę rodziców. Dziś bowiem w niewielkim stopniu występuje współpraca między szkołami a klubami, przez to te drugie stają się miejscem treningu jedynie tych dzieci, których rodzice wyślą do danego klubu i opłacą stosowne zajęcia.

Edukacja to jedno zagadnienie, jeszcze innym są pieniądze. Minister Nitras publikując listę dofinansowań miał zapewne chęć przekazania opinii publicznej informacji, że mimo sowitych dotacji od państwa, związki sportowe nie potrafią przekuć tych środków na sukces sportowy. Trudno jednak ocenić, czy dana dyscyplina dostała dużo czy mało pieniędzy bez porównania, ile środków otrzymali rywale polskich spor-

towców z innych krajów. Dopiero takie zestawienie pokaże prawdziwą skalę efektywności wydatkowania tych środków publicznych. Dostępne dane wskazują, że ogółem wydatki publiczne na sport w Polsce są nieco wyższe niż średnia unijna, głównie ze względu na liczne inwestycje w infrastrukturę sportową, jaka miała miejsce w naszym kraju w ostatnich latach. Gorzej jest, jeśli chodzi o wydatki obywateli. Skoro Polacy są mało usportowieni, to mało także przeznaczają pieniędzy na uprawianie sportu.

Źródło: Portal X, profil Sławomira Nitrasa (https://x.com/SlawomirNitras/status/1822860650567086161)

Źródło: Portal X, profil Sławomira Nitrasa (https://x.com/SlawomirNitras/status/1822860650567086161)

Wydaje się niezbędne dokonać jakieś priorytetyzacji dyscyplin pod kątem ich finansowania. Jako kraj stosunkowo duży chcielibyśmy być dobrzy w każdej dyscyplinie, ale nasze zasoby osobowe, infrastrukturalne czy finansowe są ograniczone. Brytyjczycy po klęsce na Igrzyskach w Atlancie (1 złoty medal) wprowadzili szerokie finansowanie sportu zawodowego, ale tylko takiego, który daje szanse na medalowe sukcesy. Na przykład niepopularna na Wyspach siatkówka jest finansowa w sposób całkowicie symboliczny. Problem w tym, że w Polsce ciężko o stabilność w osiąganiu sukcesów. 3 lata temu królowali w Tokio lekkoatleci, ale dokonująca się wymiana pokoleniowa sprawiała, że w Paryżu „królowa sportu" przyniosła nam tylko jeden brązowy medal. W Tokio mieliśmy także dwa medale w kajakach, podczas gdy tegoroczne starty w tym sporcie okazały się wielkim rozczarowaniem.

Właściwie każdy bardziej znany związek może pochwalić się jakimś wkładem jego dyscypliny w rozwój polskiego sportu. Zapaśnicy i judocy będą wspominać triumfy w Atlancie, pływacy przypomną o trzech medalach Otylii Jędrzejczak w Atenach, ciężarowcy wzruszą się wspomnieniami sukcesów Agaty Wróbel i Szymona Kołeckiego, a w gimnastyce wciąż żywa jest legenda Leszka Blanika. Problem w tym, że to sukcesy jednostek, które pojawiły się i zniknęły, a długofalowo trudno nazwać Polaków specjalistami od jakiekolwiek dyscypliny. Mamy czołowe reprezentacje w siatkówce, ale trudno nazwać nas dominującymi w tej dziedzinie, gdy zdobywamy pierwszy medal od 48 lat. Węgrzy tradycyjnie mocni są w sportach wodnych – kajaki, pływanie, piłka wodna, Holendrzy dominują w kolarstwie i wioślarstwie, Koreańczycy w łucznictwie i strzelectwie, a Uzbekistan niemal wszystkie swoje medale zdobywa w sportach walki.

OGLĄDAJ TAKŻE: Igrzyska olimpijskie – arena rywalizacji mocarstw? Czy to się opłaca? Mieszko Rajkiewicz

Śmiałek chcący przeprowadzić stosowną reformę nie miałby więc łatwo, gdyż musiałby dokonać w jakimś stopniu arbitralnej decyzji. W innym przypadku bowiem czeka nas wieczne „cieszenie się" z miejsc w drugiej dziesiątce, gdyż tym kończy się polityka dawania „każdemu po trochu". W skokach narciarskich na fali popularności Małysza udało się stworzyć jakąś kontynuację, teraz powinniśmy chyba wykorzystać sukces w wspinaczce, by na stałe zaistnieć w tym dalej niszowym sporcie. W innych przypadkach jest już nieco trudniej, ale skoro budowa licznych kortów przyczyniła się do większej ilości czołowych polskich zawodników w tenisie, a aquaparki w całej Polsce nie przyniosły pływackich medali, to może to także być jakaś odpowiedź co do kierunków rozwoju.

Na pewno jednak o sporcie, zarówno tym szkolnym i dorosłym, amatorskim i zawodowym, warto rozmawiać. Zwłaszcza w kontekście rozbudowy polskiej armii i bezpieczeństwa kraju. Nieprzypadkowo wielu

medalistów to żołnierze Wojska Polskiego. Łatwiej też o sensownych kandydatów do wojska w przypadku, gdy ogół społeczeństwa jest lepiej wysportowany. Poza tym sukcesy sportowe zwiększają narodową dumę i poczucie tożsamości z własnym krajem, co również nie jest bez znaczenia dla zwiększania potencjału naszego kraju w różnych dziedzinach życia.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Khx3E4bd7VA

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nie-tylko-dzialaczy-wina-o-polskim-sporcie-slow-kilka/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć